Rok VIII. Kraków, Sobota 2 Maja 1903. Nr. 18.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.-
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Wychowanie fundamentem uczciwości i moralności.

Gruby błąd popełniłby ten, ktoby twierdził, że samo wykształcenie szkolne zastąpi w zupełności wychowanie. Dziś u wielu rodziców można zauważyć wielki brak należytego pojmowania różnicy miedzy pojęciem wychowania, które jest najważniejszą podwaliną dobrego prowadzenia się w dalszem życiu dziecka, a wyształceniem, które nie zastąpi wychowania. Toteż nie od rzeczy będzie wykazać rodzicom, że niedbalstwo w wychowaniu dziatwy ściągnie na nich odpowiedzialność i winę wobec sumienia, oraz P. Boga. Pięknie napisał o wychowaniu Ś. Jan Złotousty: «Niema szlachetniejszej sztuki nad sztukę wychowania. Malarze i snycerze tworzą nieżywotne tylko postacie na płótnie, kamieniu lub drzewie; mądry wychowawca stwarza natomiast żywe arcydzieło, które Bogu i ludziom niezmierną sprawia radość», Nawet pogański uczony i myśliciel Cycero, wyrzekł: «Czyż można przynieść większy i lepszy pożytek państwu, ojczyźnie i narodowi nad dobre wychowanie młodzieży?» Gdy się bliżej przypatrzymy i rozważymy, jak to dzisiaj rodzice na wsi a i często w miastach dzieci swe wychowują, to aż rozpacz i zwątpienie ogarnia. Na wsi mamy dzięki P. Bogu szkoły ludowe, każde dziecko ma sposobność nabycia niezbędnych wiadomości czytania, pisania, rachowania i t. p., byle rodzice chętnie młode pokolenie posyłali. Ależ gdzie tam o korzyściach z nauki szkolnej wynikających rodzicom wiejskim mówić; oni woleliby, by dziecko w robocie im pomagało, lub domu pilnowało. Bojąc się zaś kar za nieposyłanie dzieci do szkoły, z przymusu niejako i z niechęcią znaglają dziecko do szkoły. Szczęśliwe dziecko, gdy parę lat uczęszcza do szkoły, bo tam się czegoś nauczy, co mu się przyda na całe życie. Będzie wdzięczne nauczycielowi i księdzu katechecie, którzy w młody umysł wpoili dobre ziarna nauki. Tam się nauczyło języka ojczystego, coś z historyi swego narodu, tam zaczerpnęło wiadomości o Bogu w nauce religii. Ale cóż, kiedy sama szkoła nie wystarczy, bo tam dziecię parę godzin tylko siedzi i to nie w każdy dzień; wszystek zaś pozostały czas w domu przepędza przy rodzicach lub opiekunach. Szkoła chciałaby jak najwięcej pożytku duchowego dla młodzieży, dokładając możliwych starań, by umysł jej wzbogacić, a obyczaje uszlachetnić. Doświadczenie natomiast potwierdza, że czego się dziecko uczyło w szkole, to zostaje spaczone, udaremnione i popsute w domu przez to, że rodzice nie mają należytego pojęcia o ważności wychowania domowego. Ojciec i matka nie troszczą się o to, czy i jak się dziecko uczy. Chodzi ta i chodzi biedne dziecko, — a nikt się nie spyta, czego się nauczyło, o czem uczył p. nauczyciel lub ksiądz, nikt nie troszczy się, by kazać dziecku powtórzyć, co nowego słyszało w szkole. Rodzice zajęci pracą, zarobkowaniem, gospodarstwem, zostawiają dzieci na łaskę i niełaskę losu, toteż nic dziwnego, że dziecko wyrasta jak dzikie drzewko na odludnem miejscu, gdzie wystawione na wichry karłowacieje, cierpkie owoce rodząc. Przecie to znane często gęsto, że ojciec robotnik na niedzielę do domu wracający z pracy mało co mówi z dzieckiem, bo sposobności niema, a sam będąc zmęczony albo odpoczywa w łóżku lub idzie do sąsiadów lub znajomych na rozrywkę i cały dzień przesiedzi daremno, a co gorsza na grze w karty lub przy kieliszku. Są wypadki, że ojciec dobrze podchmielony śmierdziuchą wracając do domu, awantury stroi, złorzeczy, przeklina, gorszące mowy prowadzi,

a to młode dziecko wszystko słyszeć musi. A może matka otoczy dziecko czujniejszą troskliwością jako ta, która więcej sercem się kieruje i cierpliwością w wychowaniu? Niestety i matki dużo winne, jeszcze więcej, niż ojcowie, a dlaczego? Bo one są prawie zawsze w domu, mając pod okiem swe dzieci. Matka potrafiłaby dobrze wychować dziecko w posłuszeństwie, wierności, pilności i pobożności, lecz tutaj są rażące braki i błędy, które matki popełniają, a mianowicie: One się wymawiają brakiem czasu, bo w kuchni, w oborze lub roli dzień w dzień są zajęte. Rano prawie nigdy nie uczą paciorka dzieci, a nawet sama matka zaledwie się przeżegna i licho pacierz «po chodzącku» zmówi. Gdy chłopiec lub dziewczynka jest doroślejsza, chciałaby matka mieć z nich jakąś pomoc, toteż wrzeszczy i krzyczy na gwałt, żeby wstawały, a jak nie posłuchają, ostatnimi wyrazami a nawet przekleństwem je zmusza, żeby do roboty wstawały, lub do paszenia bydła. O pacierzu mowy niema, bo dziecko raczej goryczą się napełnia, niż zdolne jest ducha skupić. Wieczorem dopiero raczy uczyć dziecko pacierza, lecz z jakąż niecierpliwością i pośpiechem! Zwrócić tu trzeba uwagę, że nie uczą wiejscy rodzice słów pacierza wymawiać poprawnie, przekręcając w niemożliwy sposób wyrazy, których później oduczyć się bardzo trudno, chociaż ksiądz w naukach katechetycznych nieraz zwracał rodzicom uwagę, by poprawnie uczyli wymawiać wyrazy. — Dziecko jest tego rodzaju istotą, że w młodości tak dobre jak złe wpływy przyjmuje. Młodą tę duszyczkę można porównać z woskiem zmiękczonym, na którym łatwo wycisnąć wyobrażenie monety prawdziwej jak fałszywej. Jeżeli w domu więcej złego będzie niż dobrego, rzecz naturalna, że dziecko więcej złego w sobie mieć będzie w dalszem życiu. — Zasiejcież najzdrowsze ziarnko na piasku, — a nie zejdzie, bo grunt niepodatny. Obojętność rodziców i brak karności za przekroczenia lekkie dzieci, zgubne następstwa za sobą prowadzi. Kto gardzi małemi rzeczami, lekceważyć sobie będzie duże. Nie zważa się na kłamstwa, kradzieże, lekceważenie pacieża przez dzieci, nie posyła się ich do kościoła, nie uczy się ich bojaźni Bożej, stąd nic dziwnego, że od pierwszej młodości zarodek złego przeważa w duszy dziecka, które staje się stopniowo krnąbrne, uparte, już wcześnie zaczyna wyciskać łzę matce, a to z winy niej samej, bo od pierwszej chwili nie pracowała nad wychowaniem tegoż. Wiadomo przecież, że młodą latorośl można zgiąć w kabłąk bez złamania, a w późniejszym stanie rozwoju ona pęknąć musi, — tak samo rzecz się ma z dzieckiem. Nie zwracanie baczności na miejsce pobytu, obcowania, zabawy i zatrudnienia dziecka także odbija się na wychowaniu. Prawie w każdej wsi pełno jest takich niedorostków, którzy wieczorami schodzą się, czynią przeróżne narady, na wódkę się składają, gdzieś w ukryciu wzwyczajają się do pijatyk, — a rodzicom mało na tem zależy. Później wstępują nawet do karczmy, każą sobie wódkę podać, papierosy, urągając takiem zuchwalstwem starszym, poważnym gospodarzom. Nieraz podchmieleni bijatyki prowadzą, kamieniami, nożami się ranią, przebija jeden drugiego i spełnia się zdanie jednego ze św. Ojców Kościoła: «tak młody, a jednak tak wielki zbrodniarz i grzesznik!» — Nic dziwnego, że pokolenie tak wychowane rękę na rodzica podniesie, siwy włos znieważy, każdemu hardo się stawi, na zbrodnię się odważy. Widać to dobrze na owych parobczakach rozluźnionych, którzy na weselach prawie zawsze z krwią mają do czynienia, a w czasie poboru wojskowego przez wieś i miasto spici przejeżdżając jakby rozjuszeni, wszystko gotowi są zrobić.

Z takiego wychowania, jak opisałem pobieżnie, ani kraj, ani ojczyzna pociechy mieć nie może, przeciwnie najgorsze skutki wyniknąć muszą, a kto winien temu? Dom rodzicielski, a w nim niedbalstwo, zbytnie pobłażanie, słowem lekceważenie szczytnego zadania wychowania.

Raciborowice 20. kwietnia 1903.

Ks. Fr. Graca.

List z Wiednia.

Wiedeń 21 kwietnia 1903. W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie izby, jedyne w tym tygodniu. Odczytano kilka interpelacyi, między nimi posła Daszyńskiego w sprawie spadku po ś. p. Tuczyńskim, o czem w poprzednim liście wspomniałem. Prezydent ministrów również w tej sprawie zabrał głos i oświadczył, iż to, co poseł Daszyński w swej interpelacyi przeciw namiestnikowi przytoczył, jest zupełnie zmyślone.

Wreszcie uchwalono szereg wniosków komisyi legitymacyjnej co do uznania ważności wyborów niektórych posłów.

Następne posiedzenie odbędzie się 28 b. m. Reszta zaś dni w tym tygodniu wypełni posiedzenia komisyi wybranej do rozpatrzenia ugody austro-węgierskiej, oraz posiedzenia kilku innych komisyi.

Wojtyga.

Wiadomości z całego świata.

Rzym. Ojciec św. przyjmował tymi dniami 360 pielgrzymów francuskich pod kierownictwem kardynała Matthieu i biskupa z Beauvais. Ojciec św. ubolewał nad położeniem katolików we Francyi i rzekł ze łzami w oczach: »Jeżeli Francya nie przestanie dalej odwracać się od zasad religijnych, natenczas jest stracona«. Pielgrzymi wybuchnęli przy tych słowach głośnym płaczem.

Dziwny zbieg okoliczności. Ojciec św. postanowił wyposażyć wszystkie dzieci, urodzone w dniu Jego jubileuszu, t. j. dnia 3 z. m. Średnia liczba urodzin w Rzymie wynosi 35 dziennie. Tymczasem 3 marca dziwnym zbiegiem okoliczności przyszło na świat 93 dzieci tj. tyle, ile papież liczy lat. Śród noworodków tych zdarzyły się dwie pary bliźniąt-chłopców, oraz trojaczki: dwóch chłopców i dziewczynka.

Rzym. Jeden z dzienników wiedeńskich donosi z Rzymu, iż udało się odnaleść grób i śmiertelne szczątki św. Marka ewangelisty, a mianowicie w podziemnej kaplicy, mającej połączenie z katakumbami Cecyliańskiemi. Obok ołtarza mianowicie odkryto starożytny sarkofag, na którym widnieje napis: »Marco Apostolo, Mart« tj. »Marek apostoł i męczennik«. Aby sarkofag otworzyć i wydobyć stamtąd, potrzeba jeszcze do tego osobnego upoważnienia Papieża.

Niemcy. Jak donoszą pisma berlińskie, obostrzono znowu w Berlinie środki celem zabezpieczenia osoby cesarza. Gdy cesarz odbywa rano przejażdżkę wzdłuż ulicy pod Lipami, ustawiony jest kordon zbrojnych policyantów, jakkolwiek w tym czasie ruch jest bardzo słaby. Policyanci stoją jeden od drugiego w oddaleniu 15 kroków. Prócz tego oczekuje na placu paryzkim znaczny oddział policyantów konnych, którzy za zbliżeniem się cesarza obsadzają ten plac jak również brandenburską bramę. Nadto kręci się mnóstwo policyantów tajnych. Niektóre dzienniki podnoszą, że nowe te zarządzenia nie licują z orzeczeniem cesarza Wilhelma, że nie chce być pod dozorem policyjnym.

Wrzenia na Wschodzie. Z Konstantynopola donoszą, że w wilajecie monasterskim pożogi, mordy i inne zbrodnie są na porządku dziennym. Albańczycy, Turcy i Bułgarzy w równej części ponoszą winę. W ostatnich dniach zniszczyli Bułgarzy całą wieś turecką i wyrżnęli 165 osob, mężczyzn, kobiet i dzieci. Agitacya komitetów zwiększyła się znowu w tym okręgu. W okolicy Prowozy pod Saloniką napadli Albańczycy pocztę, zamordowali straż i zrabowali wielką sumę rządowych pieniędzy.

Wiedeń. Gazety wiedeńskie podają, że administracya wojskowa ma zamiar wprowadzić zmiany w karabinach systemu Manlichera, które są w użyciu od roku 1877. Ministerstwo wojny przyjęło wynalazek, który oddało do wypróbowania w piechocie i kilku batalionach strzelców. Dotąd wypróbowano nowy model w 46 pułku piechoty i to z tak znakomitym skutkiem, iż nie ulega wątpliwości, iż będzie wprowadzony.

Sławny nestor pszczelarzy, znany proboszcz dr. Dzierżon z Łowkowic pod Kluczborkiem, mąż wielkiej nauki, który obecnie liczy już 92 lat, był znów pomimo swego sędziwego wieku na pszczelarskiej wystawie w Wiedniu, gdzie miał wykłady o pszczelnictwie. Cesarz Franciszek, który także tam był obecny, zbliżył się, spostrzegłszy Dzierżona, do tegoż i wypytywał o zdrowie. Dr. Dzierżon podziękował cesarzowi za order Franciszka Józefa, który otrzymał przed 40 laty i oświadczył, że od roku 1853 był na każdej wystawie pszczelarskiej, ale już ta pewnie jest ostatnią. Cesarz odpowiedział, że życzy dr. Dzierżonowi, aby jeszcze jak najdłużej żył. Dr. Dzierżon urodził się dnia 16 stycznia 1811 w Ławkowicach; prócz rzeczonego austryackiego orderu posiada ordery: szwecki, rosyjski, włoski, heski, bawarski, badeński i wreszcie niemiecki order czerwonego orła.

Francya. Burmistrz Lourdes otrzymał od prefekta zawiadomienie, że grota w Lourdes ma być niebawem zamknięta. Burmistrz oświadczył, że w tym wypadku nie może ręczyć za utrzymanie porządku w mieście, które żyje wyłącznie z pielgrzymów. Zarządzenie to byłoby dla miasta nadzwyczaj dotkliwe. Obawiają się, że nastąpią krwawe niepokoje. Prefekt i burmistrz udali się do Paryża, aby w tej sprawie konferować z prezydentem ministrów. Rząd odstąpił od zamiaru zamknięcia groty, nad którą opiekę objęło duchowieństwo świeckie.

W Nancy urządzili socyaliści w katedrze podczas nabożeństwa hałaśliwą burdę wśród okrzyków: precz z zakonnikami. Socyalistów wygnano z kościoła. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

KAPUSTA.

Rola przeznaczona pod kapustę powinna mieć umiarkowaną wilgoć t. j. nie być ani za suchą ani za mokrą. Jako przedplon mogą być różne rośliny ale najpewniejsza jest kapusta po kapuście. Nawozu żałować nie trzeba, bo stare a prawdziwe przysłowie mówi, że kapusty nigdy w garnku ani w roli nie przemaści. Ziemia powinna być przedtem wyrobioną i wolną od perzu a przed samem sadzeniem świeżo przeoraną. Najodpowiedniejszy czas do sadzenia jest druga połowa maja. Wysadki z grzędy, zasiane jak najwcześniej z wiosną, wybierać się powinno tuż przed samem sadzeniem. Nikłą rozsadę lepiej wyrzucić, niż narażać się na zawód.

Dosyć często popełnianym błędem jest sadzenie kapusty za gęsto. Podręczną miarą jest zdjąć kapelusz z głowy, położyć na roli, patyczkiem dookoła oznaczyć, potem obok tego krążka zrobić drugi a będziemy mieli mniej więcej miarę odległości. Na dobrze uprawionym i dobranym gruncie, kapusta powinna się urodzić wielkości głowy ludzkiej a prócz tego powinna mieć jeszcze wolną przestrzeń jedna od drugiej jak okrajce u kapelusza, aby światło, ciepło i deszcz do każdej główki z osobna swobodnie dochodziły. Dwie słabe rozsady w jedno miejsce sadzić zamiast jednej tylko a należycie rozwiniętej jest

źle wyrachowanym zwyczajem, który powinniśmy stanowczo zarzucić. Zdarzają się czasem lata, że jak kapusta wszędzie obrodzi, to ją i sprzedać trudno albo zepchać trzeba za byle co. W takim czasie nieraz będzie lepiej przechować ją w kopcu pokrytą słomą a potem ziemią i spasać pomału bydłem, przysiekując w porze zimowej do sieczki.

Pogadanki duchowne z czytelnikami „Prawdy".

Boże mój i wszystko!
(Św. Franciszek Seraficki).

I. Powołanie chrześcianina.

Mówią niemądrzy w sercu swojem, a nawet nieraz publicznię: «nie ma Boga stworzyciela wszechmogącego». Otóż Pan Bóg tym niemądrym, w tych czasach ogłupiałym ludziom, chcąc udowodnić swoje istnienie, swój byt, chąc dać dowód potęgi swojej i okazać blask nieskończonych doskonałości, stworzył ten świat z niczego i poddał go człowiekowi, by tenże posługiwał się wszystkiem w celu poznania i pokochania Stwórcy Boga.

Godność więc natury ludzkiej, obdarzonej duszą rozumną, nieśmiertelną, jest w obliczu Boga wielką, bo lubo Bóg stworzył człowieka z gliny, to przecież tchnął w niego nieśmiertelnego ducha, ten odbłysk, to jest obraz Boskiego Majestatu swego. Tym duchem rozumnym człowiek po tem wszystkiem stworzonem dziele, po tej wspaniałej budowie światów i przerozmaitych pięknościach, jakie są na świecie, może poznawać Boskiego Stwórcę swego, budowniczego, który to wszystko wybudował i w porządku utrzymuje. Patrząc się na to wszystko, co jest pod słońcem i koło słońca, w górze, w tej szafirowej przestrzeni nieba, i na dole po rozległych obszarach ziemi, i w ziemi, po głębokich wodach mórz i na dnie morskiej mielizny, musi sobie przypomnieć dobrodziejswa od Boga odebrane i na pytanie, zkąd się one wzięły, odpowiedzieć: Pan Bóg stworzył je i dał nam to wszystko do użytku, abyśmy Go za to więcej, goręcej i serdeczniej kochali i Jemu wierniej służyli, a po kilkudziesięciu latach, aby za wierność i miłość otrzymać jeszcze piękniejsze wynagrodzenie tj. niebo całe z Panem Bogiem Stwórcą i stworzeniami. To jest całość największego szczęścia, które św. Ojciec Franciszek, miłośnik Boży — Seraficki, jednem słowem nazywał: Bóg mój i wszystko!

Otóż św. Franciszek z Asyżu, który dla pozyskania Pana Boga i nieba zrzekł się posiadania stworzeń, nic nie chciał mieć, bo uważał, że człowiekowi te stworzenia czasem przeszkadzają do miłości Boga i służenia Mu. Człowiek niemądry przewraca porządek przez Boga nakreślony i utrwalony i mówi: Ja swoim rozumem lepiej siebie i was nauczę, on dumny agitator dyabeł mówi: Chłopy i baby słuchajcie: to nieprawda, co wam duchowni prawią o stworzeniu To ja stworzyłem ten świat — on z mojej natury wyszedł, jak jaje z kury. Na to słuchacze, choć nieuczeni z oburzeniem odpowiadajcie: Oj, oj, ty panku, niemądry gałganku, a ty, twoja natura i pierwsza kura zkąd pochodzą? z kogo się rodzą? Czy w takiej jak rozum twój mierzwinie? Tobie się tak przewróciło w głowie, jak temu, co powiedział także tak głupio, że ktoś wylazł z motyką na gruszkę i tam kopał pietruszkę. Oj, oj, rzekł niemądry, «nie ma stworzyciela tego świata». Pewnie, że ten zepsuty teraźniejszy świat, przewrotny ze swoją nauką, nie ma stworzyciela Pana Boga — jego stworzyła natura dyabelska; wszystkie stworzenia z takim rozumem pomięszanym, tak nauczające, że nie ma Boga, to są dzieci strąconego z nieba i na głowę upadłego dyabła Lucypera.

Otóż nie słuchajmy ich nauki. Tacy nauczyciele uważają chłopów włościan za bardzo głupich, skoro takie przewrotne odważają się im mówić głupstwa. Pierwsza lepsza babunia wiejska tak sobie mądrze wykalkuluje: Nie ma mleka bez dojka, a dojka bez matki, któraby karmiła wszystkie swe dzieci. Matką, rodzącą wszystko dobre pod słońcem jest Bóg, najpotężniejszy gospodarz, a gospodynią Najświętsza Matuchna, Boga Rodzica, Panna Marya. Zatem Bóg początkiem wszystkiego. Od Boga wychodzi wszystko i Bogu też służyć powinno wszystko; do Boga więc iść i jego kochać mamy wszyscy. Do Boga, do Boga, wracaj duszo droga, jeżeli niechcesz zgłupieć i na głowę upaść. W pokusach niewiary powtarzaj często akt św. Franciszka: Bóg mój i wszystko. To jest cel powołania nas do życia, do wiary: wierzyć w Boga Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi i w Jezusa Chrystusa, Syna jedynego Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny i t. d.

Tak naucza każdy dobry ojciec i pobożna matka chłopka chrześcianka swoje dzieci, miluchne chrobaczki, tak pokazuje im za św. Franciszkiem niebo, a w niebie Boga i mówi: dziateczki moje najmilsze, słuchajcie mnie, słuchajcie głosu ojca waszego, wielkieśmy przy chrzcie świetym Bogu obietnice i przysięgi złożyli, a następnie przy złożeniu ślubów i przed pierwszą Komunią świętą odnowili, że nie światu i dyabłu, ale Bogu z całego serca służyć i Boga nadewszystko kochać będziemy. Za to jeszcze większe nagrody od Boga są nam przyobiecane. Zachowajmy te wszystkie nasze obietnice, a wzdychajmy do onych w niebie nam do odebrania przechowanych. Rozkosz światowa i zmysłowa krótka, karanie zaś wieczne. Maluczkie ucierpienie dla Boga, chwała wieczna i nieskończona. Wiele wezwanych i do chrześciaństwa powołanych, mało wybranych, wszystkim nagroda.

Ale nagrodą dla wybranych i sprawiedliwych Niebo, dla odrzuconych i niesprawiedliwych piekło. Czyli, dobrych chrześcian, co z Chrystusem idą w powołaniu z krzyżem, nagrodą będzie najświętszy Bóg, złych zaś i przewrotnych, co gardzą przykazaniami, to jest drogą Chrystusową, nauką, krzyżem, tych nagrodą będzie dyabeł Lucyper.

Jesteś sługą, podwładnym, niższym, uboższym, ale uczciwym, sprawiedliwym, posłusznym Panu Bogu rządzącemu przez sprawiedliwą władzę, mówisz i w uczynkach wyznajesz, zachowujesz Pacierz i Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego i t. d. Kościoła świętego rzymsko-katolickiego wiernie się trzymasz, powołanie swoje miłujesz, wybranym jesteś, kochany czytelniku, do nieba. Szczęście najwyższe Bóg i wszystko twoje. Słuchaj nauki świętych patronów twoich, prawdziwych przyjaciół pracowitego, ubogiego ludu. W pierwszym rzędzie przykładem i nauką odznaczającego się opiekuna ubogich stawiamy tu św. Franciszka Serafickiego. W jego też duchu do Was kochani włościanie i rzemieślnicy przemawiać będziemy. Chciejcież mieć dobrą wolę i czytajcie uważnie każdą pogadankę, a raczej naukę. Osobliwie do miłośników św. Franciszka, Braci naszych i Sióstr w Trzecim Zakonie bądących, lub do przyjaciół Zakonu tegoż świętego należących zwracamy się i prosimy, aby czytali podawaną im «Prawdę», w której o prawdziwym przyjacielu ludzkości św. Franciszku z Assyżu i jego Zakonie Trzecim dla ludzi w zawodach i obowiązkach, w domach, w rodzinnem kółku żyjących, na świecie założonym, pisać będziemy.

Ciekawe to bardzo będą o Tym serafickim świętym, Przyjacielu ludzi ubogich, opowiadania. Na początku naszych nauk zawsze, jak i w tej dla wszystkich czytelników stosowne, ogólne, podawać będziemy uwagi o powołaniu i najwyższym celu życia naszego na ziemi.

Gdyby którzy z czytelników w wątpliwościach chcieli z piszącym rozmawiać, to proszę się niczem nie zrażać, jeno listownie o wszystko się spytać i myśli swoje objawiać, a my o tem napiszemy i wyjaśnimy. *O. Fl. Kap.*

Z PAMIĘTNYCH DNI.

(3-ci Maj 1791 r.)

Wrogowie nasi mówili i od stu lat mówią, że Polacy sami rządzić się nie potrafią i dlatego Polskę rozebrać musiano.

Prawda — było u nas źle, ale niechże nie zapominają, że u nich wtedy było jeszcze gorzej. Źle było, bo się wiele rzeczy zmieniło, a prawa stare zostały — przeto upadek był niechybny — lecz mimo to stają na czele narodu ludzie tacy, jak: Małachowski, Kołłątaj, Potocki i inni, którzy opracowują nowe prawa i ustawy, a które naród przyjmuje z uwielbieniem i radością, król natychmiast ustawy te zaprzysięga. Niech nie zapominają wrogowie nasi, że pierwsza Polska ogłosiła konstytucyę nowożytną, bez rozlewu krwi, przy współudziale króla, rządu i narodu. Niech pamiętają wrogowie nasi, że o te prawa walczyły ludy Europy przez 69 przeszło lat i dłużej, a nawet i dotąd walcząc — jeszcze ich nie mają. Polska nasza pokazała prawdziwą drogę do dobrobytu i szczęścia narodu. Tymczasem we Francyi lud walczył o te prawa z bronią w dłoni, — ginęły miliony ludu; sam król stracił życie. Walczyły ludy Hiszpanii, Niemiec, Austryi o swe prawa i na panujących wymuszały wolność i prawa udziału w rządach. A Polska jedna jedyna bez rozruchów za ogólną wolą narodu odradza się i przekształca w państwo nowe, oparte na silnych prawach i podwalinach zgodnie ze stanami i królem.

Zaborcze mocarstwa przeszkodziły temu, jednak dzień 3-go Maja 1791 roku zostanie zawsze dla nas dniem wielkiego znaczenia i wielkiego święta.

Gdy w innych krajach bezbożną ręką niszczono długoletnie prace Kościoła i ogłaszano zniesienie religii, polska Konstytucya 3-go Maja na pierwszem miejscu kładzie: Religią panującą ma być religia katolicka — a więc na chrześcijańskich i katolickich podstawach rozwinęła się siła przyszłej Polski.

Gdy w innych krajach przypuszczano do rządu całe zgromadzenia ludzi — w Polsce rozumniej myślano: Władzę ustawodawczą i wykonawczą ma król i Sejm. — Król dziedziczny w swym rodzie.

Gdy w innych krajach mordowano szlachtę, jako przyczynę nędzy i ubóstwa — w Polsce szlachtę zrównano z mieszczaństwem a włościan wzięto w opiekę rządu, dodając, że sprawa ta wkrótce załatwioną być musi. Wiemy, że załatwił to Kościuszko, znosząc poddaństwo włościan.

Nie weszły w życie nigdy te ustawy, lecz cześć i szacunek powinniśmy czuć dla sprawców tak wielkiego dzieła, które z uznaniem witano wszędzie, biorąc sobie za wzór Konstytucyę Polski.

Konstytucya — to odrodzenie Polski, to przebudzenie się Narodu — oby i w sercach naszych nastało raz już to odrodzenie, aby raz już nastąpiło to przebudzenie z ospałości i bezczucia, abyśmy już wszyscy poznali, żeśmy synami jednej Wielkiej Naszej wspólnej Ojczyzny Polski, odrodzonej w Konstytucyi 3-go maja. *Ludomir.*

ROZMAITOŚCI.

Z Oświęcimia piszą nam, co następuje. — Z nadejściem wiosny XX. Salezyanie oświęcimscy przystąpili z zapałem do dalszego odrestaurowania kościoła podominikańskiego, aby te

ciemne i od tylu lat zaniedbane ruiny przywrócić do takiego stanu, iżby w nich znowu mogła rozbrzmiewać chwała Boża. Roboty muszą się liczyć z niezmiernemi trudnościami zwłaszcza dla tego, że jedynym funduszem XX. Salezyanów jest jałmużna codzienna, którą ich Opatrzność przez ręce różnych dobrodziejów wspiera. Pomimo tych przeszkód Salezyanie nie wątpią o pomyślnym wyniku swych zabiegów, bo już od samego początkn tego przedsięwzięcia nieraz mieli sposobność przekonać się o błogosławieństwie Bożem, o poparcin władz i życzliwości wszelkich warstw społecznych. Żeby tylko wspomnieć o faktach zaszłych w tych dniach, podnieść należy ofiarę 100 kor. Najprzew. ks. arcybiskupa Bilczewskiego; snbwencyę 300 kor., którą na tenże cel uchwalił Świetny Wydział Rady Powiatowej w Białej; wsparcie 100 kor. Rady Gminnej w Monowicach; ofiarę 30 kor. Rady Gminnej w Stawach i ofiarę 4000 kor. pewnego cichego i świątobliwego kapłana w Krakowie. Nie można też pominąć milczeniem hojności p. Zwillinga w Harmenzach, który ofiarował kilkadziesiąt pali olszowych pod fundamenta i grzeczności zarządn wapiennika Płaza, który wypożyczył darmo kafar do pilotowania. Aby tego spisu nie przedłużać, napomkniemy jeszcze ogólnikowo o ofiarności wielu innych osób, mianowicie Przew. Księży i Proboszczów, którzy od siebie i swych parafian posyłają do Oświęcimia ofiary pieniężne i artykuły spożywcze. Niech Bóg wynagrodzi sowicie tych wspaniałomyślnych dobrodziejów. XX. Salezyanie z młodzieżą swego zakładu będą zanosili w miesiącu maju szczególniejsze modły do Wspomożycielki Wiernych, zwanej w krajach romańskich M a d o n n ą k s i ę d z a B o s k o, aby się liczba tych szlachetnych serc pomnożyła i aby obfite błogosławieństwa niebieskie, które na nich spływać będą, świadczyły niezbicie o tej prawdzie, że jałmużna nie jest groszem straconym, ale złożonym w banku, który płaci sto od jednego.

W niedzielę, 24-go maja, obchodzić będą XX. Salezyanie w Oświęcimiu nroczystość Najśw. Wspomożycielki Wiernych.

„Honorna kobieta“. Dnia 23 kwietnia we czwartek przymknęli policyanci jakąś pijaną kobietę, która krzyczała, że idzie na kolej „położyć się na szyny“. Myśląc, że mówi to tylko z powodu nieprzytomności, bo była niemało pijaną, zamknęli ją do aresztu. Aliści — kobieta — postawiła na swojem. Oto wkrótce spostrzeżono, że się na chustce powiesiła. — Dlaczego nie wiadomo, czy dlatego, że się wstydziła, że ją aresztowano, czy dla czego innego — śledztwo w toku.

Tak więc znowu przykład, że pijaństwo to przepaść między Bogiem, a droga do wszystkiego — bo nawet do stryczka. Nawet tym co się upijają musi być nieprzyjemnie, kiedy się wieszają.

Przyjaciele ludu. Pod tym tytułem rozpoczęliśmy drukować dramat napisany przez Ks. Wróbla. W dwóch numerach „Prawdy“ umieściliśmy kilka scen pierwszego aktu, w którym czcigodny autor przedstawił po mistrzowsku „przyjaciół ludu“ przygotowujących się do złupienia nieszczęsnych ofiar wyzysku Dalszy ciąg tego nader pouczającego i ciekawego obrazka z życia ludu wiejskiego wydamy w osobnej książce w krótkim czasie.

Jawiszowice. Od kilku tygodni była nasza parafia Jawiszowska pod przygnębiającem wrażeniem ciężkiej choroby naszego najukochańszego proboszcza Ks. Antoniego Dubowskiego.

Wieści były coraz smutniejsze o stanie zdrowia Ks. proboszcza, bo choroba z każdym dniem przybierała groźniejsze objawy, coraz bardziej przykuwała do łoża boleści i targała resztę sił i zdrowia kochanego naszego księdza proboszcza.

Całe wysilenia lekarskie w końcu stały się bezskuteczne wobec woli Bożej, bo oto dnia 25 marca 1903 r. nasz ukochany duszpasterz Wielebny ksiądz Antoni Dnbowski, gorliwy pracownik przez piętnaście lat w paratii Jawiszowskiej, zakończył życie swoje i przeniósł się do wieczności. Wieść ta o zgonie naszego ukochanego Ks. proboszcza rozeszła się lotem błyskawicy po całej paratii i pogrążyła w głębokim smutku wszystkich kochających Go parafian.

Nadto kiedy jeszcze Wiel. Ks. Satke jako były zastępca ogłosił w kościele z urzędu o zgaśnięcin życia Ks. proboszcza, zapłakał lud tak, że Ks Satke dalej nie mógł mówić.

Ks. Dubowski urodził się w roku 1844 w Żywcu z dość zamożnej rodziny, kształcił się w Cieszynie następnie w Tarnowie, jako kapłan pracował na wieln stanowiskach, nareszcie objął parafię Jawiszowską dnia 24 marca 1888 i przez pietnaście lat gorliwie spełniał obowiązki duszpasterza.

Pogrzeb odbył się dnia 28 marca br. bardzo wspaniale przy licznym udziale Duchowieństwa jak również i parafian. Było także wiele ludu z sąsiednich parafii nawet z Prus. Jakem powiedział śp. Ks. Autoni Dubowski pomimo wątłego zdrowia był gorliwym nieugiętym pracownikiem w swej parafii, nawet trzeba powiedzieć, że był dobrodziejem. Nie szczędził On grosza na aparata kościelne, na światło, wogóle na upiększenie kościoła. Za jego też staraniem zbudowano w roku 1889 piękny organ, sprawiono kilka ornatów, parę kap, odzłocono monstrancyę, kielichy i wiele innych drobuiejszych rzeczy kościelnych ponaprawiano. Nadto za Jego zachętą zbudowano nowy ołtarz boczny Przemienienia Pańskiego w stylu gotyckim za 1600 koron; sprawiono figurę Najśw. Matki Boskiej majowej, fignrę Najśw. Serca Pana Jezusa, obraz św. Jana Nepomucena do kapliczek koło kościoła a do trzeciej kapliczki za własne pieniądze sprawił obraz Najśw. Maryi Panny Matki Boskiej Częstochowskiej za 140 koron

W tej też kapliczce często gęsto składał korne modły swoje przed tym obrazem Najśw. Królowej nieba i ziemi Matki Boskiej Częstochowskiej i w tej kapliczce kazał się pochować.

Niech będzie pokój jego duszy.

W dowód miłości, szacunku i poważania przygnębieni smutkiem parafianie złożyli na tablicę marmurową czyli pomnik dla śp. Ks. Antoniego Dubowskiego kilkadziesiąt kor. chociaż tego potrzeba nie wymagała ze względów finansowych.

Dola Polaków pośród Rusinów. Otrzymaliśmy list od pewnego Mazura, który niedawno osiedlił się we wschodniej części kraju. Nie podajemy nazwiska piszącego, gdyż jak się wyraził w liście „Rusini zjedliby go“ z oburzenia.

List ten jest zupełnie wiarygodny a ważny z tego powodu, że ów Mazur wyjechał do Rusinów bez uprzedzenia, gdyż nie znał ich wcale przedtem:

Nie ma Szanowna Redakcya pojęcia, jak tu Rusini na każdym kroku uciskają Polaków, gnębią i krzywdzą. Po swoich gazetach wrzeszczą, że ich Polacy uciskają, a to jest straszne kłamstwo, bo tu Rusini mają właśnie wszystkie prawa, a Polak niema żadnych, oni rządzą gminą, szkołami, drogami, Polaka nigdzie do niczego niedopuszczają, a jak on co w gminie potrzebuje, no to może nogi zedrzyć nim co wychodzi. Jeszcze szczęśliwsi koloniści na obszarach dworskich, niż dawni Polacy, bo na obszarze jest zawsze kawał urzędu i w wielu razach obejdziemy się bez gminy. Coby to były za rokowania kolonistów, gdybyśmy wedle ustawy budowlanej musieli do gminy podawać o pozwolenie budowy domu. Daliby oni nam pozwolenie, a choćby w końcu dać musieli, to i toby różnych sekatur mogli robić z ustawy budowlanej. Dziś kiedy Polacy myślą by jak najwięcej powstało kolonii polskich na obszarach dworskich na Rusi, to powinni się pierwej starać, aby obszar dworski miał we wszystkiem te same prawa co Zwierzchność gminna i by w niczem nie był od gminy zależny i żeby po s k o ń c z e n i u p a r c e l a c y i n i e p r z y-

dzielano kolonistów do gminy, bo w obec dzisiejszego rozpasania Rusinów, to musieliby się koloniści albo poddać Rusinom i sami stać się Rusinami, albo dalej po świecie wędrować. Ustaw w gminach naszych prawie nigdzie nie wykonują, ale jak kogo zechcą gnębić, jak Rusini Polaków, to oni już wtedy ustawy wyszukują, ale jest tyle niejasnych praw, jak o chorobach bydła i t. p. że skoro komu krowa lub cielę zakaszle, to już mu można narobić tysiące kłopotów.

Więc nawołujcie Panowie, aby tworzące się polskie kolonie na Rusi budowano od fundamentów silnie, by one jako obszar stanowiły dla siebie zamkniętą gminę, do której nic nie ma wójt, by kolonie nie należały w niczem do związku z gminą, ani ze szkołą, bo co nam z ruskiej szkoły, chyba to, aby się dzieci wprzód polskiego imienia wyparły. Włościańscy posłowie domagali się zmiesienia obszarów dworskich. Co to za szczęście, że się to nie stało, bobyśmy byli nieszczęśliwi na Rusi. Polskim włościanom na Rusi niczego tak bardzo nie potrzeba, jak niezależnego od gminy obszaru dworskiego. Kto nie uwierzy, niech się na Ruś przesiedli, to się przekona.

Taż biednego paszportu na krowę na targ nie dostanie, bo Rusin oglądacz może powiedzieć, mnie się krowa wydaje chora i na to niema rady. A nimby rekurs wygrał, to minie targ dobry, a nastanie czas tani i nikt ci chłopie straty nie wróci. Tak w każdej a każdej sprawie mogłaby ruska zwierzchność gminna sekować polskich kolonistów.

Galicyjskie kosze dla Londynu. Trzej reprezentanci pewnej firmy w Londynie przybywszy do Lwowa podpisali z tutejszym „Związku przemysłowym" kontrakt o dostawę koszów na blizko 200 tysięcy koron. Jest to na razie dobry początek. W najbliższym czasie odejdzie do Londynu pierwszy transport koszów galicyjskich za 8.000 koron. Wkrótce wybiera się zastępca „Związku przemysłowego" do Londynu celem nawiązania stosunków z firmami angielskiemi dla uzyskania zbytu w Anglii także innych wyrobów galicyjskich.

Więc trzeba uczyć się i pracować abyśmy nie potrzebowali szukać chleba u obcych. Niech oni wyroby krajowe kupują.

Z Choczni. Mieszkańcy Choczni zaopatrują się w chleb przynoszony z Wadowic przeważnie od żydów przez przekupniów, codziennie do miasta uczęszczających lub też kupują w karczmach naturalnie u żydów. Ci mieszkańcy, którzyby woleli kupować chleb od katolika, a zwłaszcza miejscowego, ucieszyli się bardzo, gdy z początkiem kwietnia b. r. sprowadził się tutaj piekarz katolik i założył piekarnię. Gdyby był wypiekał chleb dwa razy większy, niż inni piekarze, a po tej samej cenie, miałby w Choczni dość roboty, a nawet nie zdołałby bez pomocników zaopatrzyć tak ludnej gminy w powyższy artykuł żywności. Ale piekarz ten chciał zarabiać jak inni, być też może, że mu się z początku w świeżo zbudowanym piecu, pieczywo czasem nieszczególnie udawało, a to są przewinienia nie do darowania, gdy je popełnia katolik. Nie mając poparcia od tutejszych mieszkańców, musiał piekarz jeszcze w tym samym miesiącu zwinąć piekarnię i opuścić Chocznię. — Żydowi wybaczonoby wszystko i nie zazdroszczonoby mu, chociażby na najgorszym towarze najbardziej się bogacił. Wstyd i hańba!

Porada prawna. Włościanie mieszkający nad Wisłą zapytują nas, którędy będzie poprowadzony kanał wodny z Krakowa ku Oświęcimiu.

Na zapytanie to nie możemy dać pewnego wyjaśnienia, gdyż projektem odnoszącym się do budowy kanału wodnego zajmuje się ministerstwo handlu. Gdy zostanie uchwalony, wtedy napiszemy w „Prawdzie" dokładnie, aby włościanie zrozumieli, czy będą musieli sprzedać grunta lub nie.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że za otrzymane pieniądze przy wykupnie gruntów na kanał, należy kupować lepszą ziemię bardzo tanio w powiecie samborskim lub tarnopolskim. Tam już poszli gospodarze z Łączan i są bardzo zadowoleni.

Podziękowanie. Wszystkim gorliwym współpracownikom z naszą redakcyą składamy serdeczne „Bóg zapłać". Tem więcej poczuwamy się do wdzięczności, że wszyscy piszą bezinteresownie. Nadto dziękujemy tym wszystkim gorliwym czytelnikom, którzy „Prawdę" rozszerzają i zjednywają nowych prenumeratorów. W ten sposób bowiem dobre zasady rozszerzają się i zakorzeniają głębiej, albowiem każdy ceni więcej pismo, gdy ma swoje i za nie płaci, niż gdy dostaje zadarmo. Wtedy bowiem wielu mniema, że zasługi ma wobec redakcyi, iż raczy czytać jej pismo.

Nadto zjednywanie nowych przedpłacicieli przyczynia się do zwiększenia dochodów, które redakcya obraca na ulepszenie pisma.

„Prawda" rozszerza się szybko dzięki gorliwym krzewicielom oświaty.

W pierwszym rzędzie stają księża i nauczyciele, obok nich grupuje się liczny zastęp włościan. W niektórych wsiach kilkudziesięciu włościan prenumeruje „Prawdę" jak w Rybnej, Siemiechowie, Ryczowie, Mogile i t. p. W innych kilkunastu włościan przedpłaca „Prawdę" jak w Rychwałdzie, Gilowicach, Bilce szlacheckiej, Polerowicach, Krzęcinie i t. d.

Jeżeli z równym zapałem szanowni czytelnicy zechcą nadal popierać dobrą sprawę, to gazetę „Prawdę" powiększymy, aby zaspokoić rozmaite odnoszące się do oświaty, handlu, przemysłu i rolnictwa potrzeby.

„Prawda" ma także wrogów, lecz tem się pocieszamy, że nawet nieprzyjaciele przyznają, iż nie szukamy sprzeczek politycznych, lecz szerzymy zdrową oświatę. A zarzuty ich, że popieramy „stańczyków", są zupełnie niesłuszne. „Prawda" jest katolicką, więc z katolicką religią domaga się sprawiedliwości i miłości w stosunkach rozmaitych klas społecznych. Zresztą sami czytelnicy przystępując do naszych szeregów zaświadczają publicznie, że służymy rzeczywiście prawdzie.

Aby wam, drodzy czytelnicy ułatwić zjednywanie nowych prenumeratorów przypominamy, że nowy prenumerator dostanie „Prawdę" od 1 maja do końca tego roku za 2 (dwie) korony, jeżeli przedpłatę z góry pośle przy zamawianiu gazety. Nadto tak zjednywający jako też nowy prenumerator dostanie jedną lub dwie książeczki z „biblioteki Prawdy" zadarmo.

Więc baczność! Za dwie korony do końca roku od 1 maja dostanie co tydzień „Prawdę" kto zamawiając „Prawdę" pośle równocześnie 2 korony.

Zresztą niech Was zachęca gospodarz, który posłał do redakcyi następującą wierszowaną odezwę:

Zaprenumeruj sobie pismo „Prawdę" bo Cię nie zuboży;
Nie pieniędzy, lecz rozumu do głowy przyłoży.
Co się tylko w świecie stanie, nie trza drugich pytać,
Bo w gazetce wszystko stoi, możesz sam przeczytać.
Więc czytajcie pismo „Prawdę" jak starzy tak młodzi,
Gdy się w duchu odrodzimy — Polska się odrodzi.
Wówczas cieszyć się będziemy z tego odrodzenia,
Że już wolność zawitała — nie będzie znędznienia,

Józef Kupiec.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Fr. Jędrzejko. Zamówienie odesłaliśmy p. Drewko.

X. H. w Makowie. 4 kor. jako prenum. z 13 kwietnia zapisaliśmy na rok 1903.

Czytelnia szk. ludowej w Założcach. Ponieważ na odcinku nie było żadnego dopisku, przeto nie wiedzieliśmy na co 1 kor. 18 hal. są przeznaczone. Obecnie wysłaliśmy wszystkie numera prócz pierwszego, który jest wyczerpany.

X. Jarzyna. Ogłoszenie kosztuje 1 kor. „Szczęść Boże“ pożytecznej pracy! Prosimy o wiadomości z tamtych stron.

Kalendarz kościelny.

3. **Niedziela 3 po W.**, *Op. ś. J.* — 4. Poniedziałek, Floryana męcz. — 5. Wtorek, Pinsa V. papieża. — 6. Środa, Jana w oleju. — 7. Czwartek, Flawii i Domiceli. — 8. **Piątek, Stanisława biskupa.** — 9. Sobota, Grzegorza Naz.

CZŁOWIEK

27-letni, katolik, poszukuje od 1 maja służby jako obsługacz, kuczer i t. p., najchętniej w szpitalu lub w klasztorze. Adres: Piotr Malecha in Seichwitz (Pfarhof) Ob. Schles. (Górny Sląsk).

Dwór Łanowice

poczta i stacya kolejowa **Sambor** sprzedaje w drodze **parcelacyi** z wolnej ręki żyzne grunta ludowi polskiemu pod bardzo przystępnymi warunkami. **Kościół i szkoła polska** w miejscu. Zgłoszenia pisemne i osobiste przyjmuje na miejscu zamieszkały Kaź. Biliński.

Zamknięcie rachunkowe Spółki oszczędności w Bieńkówce, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką za rok 1902.

Członków 286. Stan udziałów 1,345 kor. Fundusz rezerwowy 664 kor. 9 hal. Stan czynny 35.833 kor. 78 hal. Stan bierny 35,505 kor. 45 h. Czysty zysk 328 kor. 33 h. Obrót kasowy 82,396 kor. 32 h. Spółka placi od wkładek 5%, pobiera od pożyczek 6½%.

X. Jarzyna m. p. *Suwaj* m. p.

Ziemia dla Braci Polaków.

Zeszłej wiosny ogłosiło kilkunastu dawniej osiadłych Mazurów **w Olszaniku** wiadomość o dobrej ziemi do sprzedania. Na ich wezwanie przybyło nas dotąd 18 rodzin i przekonaliśmy się, że prawdę ogłoszono. Możemy więc teraz powiedzieć: **Bracia Polacy! Kupujcie dworską ziemię w Olszaniku, milę od wielkiego miasta Sambora, bo tu jest jeszcze miejsce najmniej na 50 rodzin. Ziemia doskonała, do słońca, prawie zupełnie przepuszczalna po 200 złr. mórg.**

Okolica piękna, przystępna, drzewostan dobry. W urzędach zaręczono nam, że kupno tu jak najpewniejsze. Kościół będziemy mieli na miejscu. Ludzie okoliczni mieli wielkie korzyści z dworu, to teraz kupno podstępnie ganią — ale nie wierzcie! Przed wyjazdem piszcie do jednego z nas podpisanych pod adresem: Zarząd dóbr Olszanik, Sambor (dodać trzeba na obszar dworski), to wyjdziemy przed was na kolej do Sambora. Jan Gierek, Franciszek Maj, Józef Sendera, Franciszek Slepokura, Jan Żak, gospodarze Polacy na obszarze dworskim w Olszaniku p. Sambor.

BIRETY

gustowne, trwałe a bajecznie tanie, wykonuje i wysyła bez pobrania pocztowego **Stanisław Wilda w Krakowie, ul. Floryańska 7.**

Wina południowo-morawskie z własnej winnicy białe i czerwone poleca podpisany, ręcząc w zupełności za ich naturalność — przy czem opiera się na zaufaniu okazywanem mu przeszło 25 lat przez Przewielebne Duchowieństwo, które w liczbie z górą 100 należy do jego odbiorców. Między nimi jest także kilku Przew. ks. Proboszczów z Galicyi, którzy od niego z zupełnem zadowoleniem od 10 lat sprowadzają wina mszalne i stołowe, a których imiona może podpisany na żądanie podać. Poniżej wymienione gatunki win wysyła się ze stacyi Nikolsburg w beczkach począwszy od 25 litrów w górę:

z roku	1898	od	22	do	24	centów	za litr
„	1894	„	24	„	26	„	„ „
„	1895	„	26	„	28	„	„ „
„	1900	„	28	„	32	„	„ „
„	1901	„	28	„	36	„	„ „
„	1893	„	32	„	36	„	„ „
„	1889	„	36	„	40	„	„ „
„	1886	„	40	„	45	„	„ „
„	1885	„	45	„	50	„	„ „
„	1902	„	20	„	24	„	„ „

Ocet winny po 10 ct. litr.

Hieromin Hemmel
właściciel winnicy
Unter-Tannowitz, Morawa.

Zaraz do parcelacyi Mazurom
jest Wolica, pow. Sambor,

obszar z łąkami i lasami około 660 morgów, w bardzo korzystnych warunkach. Położenie piękne, przy gościńcu, blizko większego miasta Sambora. Zabudowania nowe i inwentarz także do sprzedania. Wszystko przygotowane, tylko przybyć i osiąść na swojej ziemi w rodzinnym kraju. Zamiast wyjeżdżać w obce kraje i narody, tracić pieniądze na niepewną podróż, to lepiej bliżej swoich zakupić ziemię po cenie bardzo przystępnej i wyjątkowej i zaraz z wiosną rozpocząć z Panem Bogiem pracę w nowem gospodarstwie. — Otóż korzystajcie z dobrej sposobności, a Pan Bóg Wam dopomoże.

Bliższych wiadomości udzieli najchętniej **ks. M. Huciński, p. Nadyby — Wojutycze.**

Do parcelacyi

są **Soroki** łącznie ze sąsiednimi łanami (Słobódka, Wierzbowiec i Targowica) przedstawiające obszar około **800 do 950 morgów czarnoziemu przepuszczalnego** — tuż obok gościńca rządowego Horodenka-Kołomyja. Kościółek w miejscu, gdzie może być samoistna filia. Cena za mórg 250 do 320 złr., stosownie do jakości gleby.

Uprawa tytoniu daje przeciętnie z morgi około 75 zlr. czystego dochodu. Odległość od stacyi kolejowej Gwoździec 8 kilometrów, od sądu tyleż, do powiatu 3·5 mili.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.